

GŁOS ŚWIDNIKA

TYGODNIK ZAŁOGI WSK „PZL-ŚWIDNIK“

Nr 31 (861)

6 sierpnia 1987 r.

Cena 5 zł

Z ŻYCIA PARTII

Sprawy wydziału 290 tematem posiedzenia Egzekutywy

Dobłą tradycją zakładowej organizacji partyjnej są wyjazdowe posiedzenia Egzekutywy KZ PZPR. W ubiegłym tygodniu odbyło się takie spotkanie w wydziale 290. Na wstępie kierownik Tadeusz Gryciuk omówił sytuację produkcyjną wydziału:

— Nie są zadawalające wyniki osiągnięte w pierwszym półroczu. Zajmujemy przedostatnie miejsce w realizacji planu asortymentowego. Trudności pogłębia brak 28 pracowników, w tym 10 frezerów. Prowadzimy akcję przekwalifikowania tokarzy na tak potrzebnych nam frezerów. Mamy już 12 chętnych. Nasz wydział jest także na szarym końcu jeśli chodzi o zarobki. Średnia płaca na jednego pracownika wynosi 27.536 zł, gdy np. w W-320 36.300 zł. Dla wzmocnienia dyscypliny pracy wyznaczaliśmy specjalne dyżury mistrzów.

Po omówieniu problemów produkcyjnych rozpoczęła się dyskusja.

Pytano o stan oprzyrządowania, narzędzi, terminowość i jakość remontów, wykorzystanie parku maszynowego, ocenę procesu technologicznego, przyczyny trudności kadrowych. Odpowiedzi udzielał mistrzowie, kierownik wydziału i przedstawiciele zabezpieczenia i obsługi produkcji.

Na zakończenie zabrał głos dyrektor d/s produkcji Ryszard Taracha:

— W każdym wydziale są po-

Dziś w numerze

● ŚMIGŁOWCEM DO OKOŁA ŚWIATA
● NA TURYSTYCZNYCH SZLAKACH — FOTOREPORTAŻ
● WAKACYJNE ŻARTY ● TYLKO DLA CIERPLIWYCH
● ŁOMCZOWAGI NA LOTNISKU W SPEICHERSDORFIE ● REDAKCYJNA POCZTA

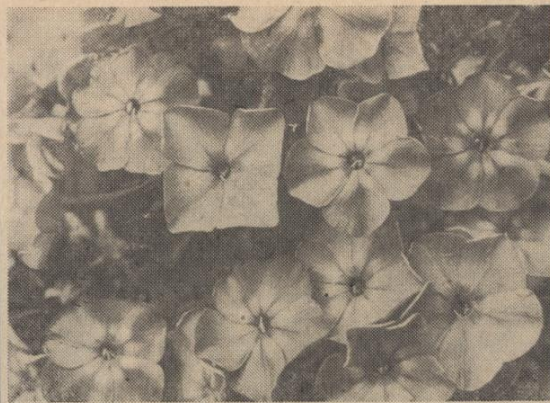


foto: archiwum

Wakacje z „Głosem”

Grunt to „klucz”!

— Ratujcie! zwrócił się do nas błagalnym tonem jeden ze świdnickich młodzieńców.

● Co się stało? — zapytał rzeczowy jak zwykle Letni Reporter „Głosu”.

— Poznałem dziewczynę na pływali. Chciałem się z nią umówić. Dała mi numer telefonu i... nadzieje. Miałem zatelefonować za dwa dni. Pół niedzieli spędziłem przy aparacie telefo-

nicznym. Nic z tego. Nie podnosi słuchawki. Próbowałem o różnych porach.

Czwartek.
— Kochani! Nie mogę od tygodnia dodzwonić się do znajomych. Pomyslałbym, że wyjechał, gdyby nie fakt, że... oni wrócili przed tygodniem z Grecji. Chyba zawiadomili milicję...

Letni Reporter Głosu poskubał brodę. Podobne zapytania kierowano do niego od kilku tygodni. A więc to nie przypadek. Skoro rzecz dotyczy telefonów to wyjaśnienia udzieli zapewne świdnicki oddział WUT.

— Istotnie. Prawie dwa miesiące temu zmieniliśmy ponad czterysta numerów telefonicznych w Świdniku — mówi kierownik nadzoru telekomunikacyjnego w Świdniku Józef Munia — Informowała o tym lubelska prasa. Zrozumiałe, że nie wszyscy mogli ten komunikat zauważyć. Abonentów poinformowaliśmy o tym oddzielnymi zawiadomieniami. Zmiany spowodowane były rozbudową sieci w naszym mieście.

● Dla porządku przypominały nam czym polegały zmiany?

— W kwadracie ograniczonym ulicami Racławicką (numery bloków od 3 do 9), Kosynierów (cała), Świerczewskiego (od 29 do 35) i Kopernika (cała) z reguły drugie cyfry każdego z numerów zamieniono na „szóstkę” (z 2, 3 i 4). W przypadku czterech abonentów zmieniono również trzecie cyfry numerów. Reszta bez zmian.

Dziękujemy za wyjaśnienie. Powyższy „klucz” pozwoli mieszkańcom miasta uzyskać połączenie z każdym ze zmienionych numerów. Wraz z opublikowaniem niniejszego tekstu „odnajdzie się” (wierzmy) dziewczyna z pływali, znajomi z Grecji i wszyscy pozostali.

A.K.

Pięć godzin — od piątej do piątej

Na temat zawodu pilota powiedziano i napisano bardzo dużo — że zawód piękny, fascynujący, trudny, odpowiedzialny... Na pytanie jaki jest naprawdę raczej nikt jednoznacznie nie odpowie, bo czy konieczne staje się szukanie odpowiedzi. O fakcie, że właśnie jest taki, a oprócz tego w miarę bezpieczny decyduje doświadczenie, przestrzeganie przepisów, ale i praca ludzi jakże często pozostających nieco w cieniu pilotów — mechaników lotniczych. Nigdy nie ma wątpliwości kto rano, trzymając pod pachą skrzynkę z narzędziami lub w ręku pojemnik z benzyną, idzie w stronę samolotów. Zanim za sterami aeroklubowych Jaków, Wilg, Zlinów czy szybowców zasiądą piloci, wcześniej są tu mechanicy.

— Przy sprzęcie lotniczym nie ma prawie chwili wytchnienia — mówi Janusz Wójcik, od 10 lat mechanik aeroklubowy. Pod podłogę wpadła dźwignia sterowania klapami i muszę prawie połowę zdemontować, bo może zablokować linki. Czasami mała nakrętka także blokuje stery. Należy się pilnować, by przy tym nie pozostawić narzędzi w samolocie.

Po chwili podłoga jest znowu na swoim miejscu. Mechanik uruchamia silnik Jaka 12M.

— Wczoraj wymieniałem olej i teraz silnik musi popracować, by świeży dotarł do wszystkich jego zakamarków... Mam licencję turystyczną pilota samolotowego, dochodzę do zawodowej. Gdy zacząłem latać bardziej zainteresowałem się sprzętem, dokładniej go poznałem. Teraz już nie muszę czekać na uwagi pilota po locie. Sam mogę wystartować na oblot po naprawie i sprawdzić samolot. Jak to wygląda w praktyce? Robiłem z Krzysztofem Małeckim Wilgę i zauważyłem w locie, że zaczyna oscylować ciśnienie. Wtedy zaczyna się myśleć — co jest? Wszystko było w porządku. Nasz kierownik twierdził, że mechanik powinien pracować a nie latać. Przecież nie jestem tu jedynym, który lata.

Sprzęt, który mam pod swoją opieką jest już stary, wyeksploatowany. Naszym zadaniem jest utrzymanie go w gotowości tech-

nicznej. Wymaga to ogromnego zacięcia, uporu i zamiłowania, choć sentymenty do zawodu zaczyna przegrywać z ekonomiczną rzeczywistością. Niskie płace spowodowały, że w Świdniku została „stara gwardia” mechaników. Zresztą dokąd pójdą przed emeryturą? A co nas trzyma? Przyzwyczajenie, bakcyl, a mnie możliwość latania.

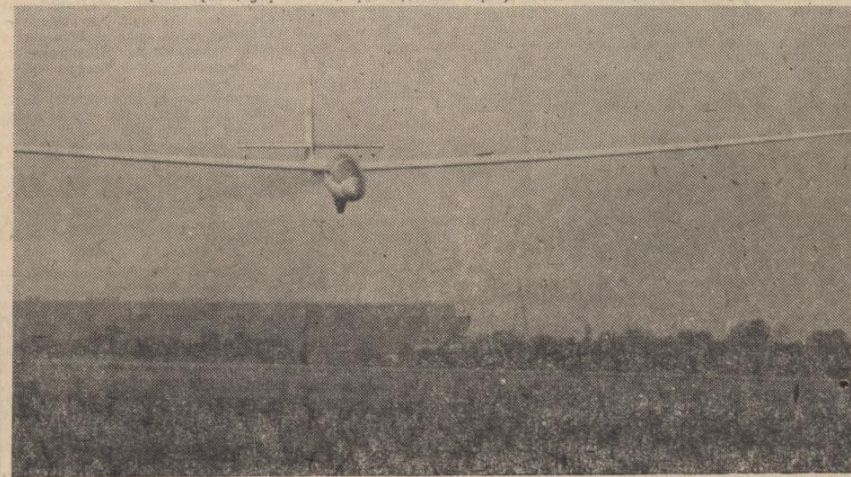
— Zastanawiam się co będzie, gdy

żna było dociągnąć. Gdybym nie latał nigdy bym o tym nie wiedział. Potem umieściłem w kadiubie ciężar i kłopoty skończyły się. Słyszałem, że mechanicy w zimo nie mają niewiele pracy. Na pewno nie jest jej mniej niż w lecie, tylko warunki są o wiele trudniejsze. Sprzęt przygotowuje przecież do eksploatacji zimowej, a potem trzeba dbać o niego tak jak w lecie, tylko jeszcze lepiej. Poza

szafie tyle szmela — w szybowcach może być niezbędny.

Dziś nie ma latania. Trzeba pracować przy sprzęcie. — Zrobimy tę linkę do hamulca Juniora — proponują szybownicy z grupy treningowej. — Jutro przyniosę dużą lutownicę i dopiero wtedy będzie można ją poprawić — odpowiada J. Kosior.

(Dokończenie na str. 2)



Fot.: A. Walaszek

zostaną skasowane Jaki? Są doskonałe do holowania szybowców, wyrzucania skoczków, proste w obsłudze, niezawodne. Natomiast Wilgi są delikatne, na naszym lotnisku — raczej kretowisku — syją się, trudno potem znaleźć usterek. Pilotażowo są dobre, ale do obsługi wredne.

Sprzęt poznajemy pracując przy nim. Nie ma szkoleń, jak to było po wojnie, a szkoda. Jeździmy tylko na egzamin. Do wszystkiego trzeba dojść samemu. W tym Jaka stara, ciężka radiostacja mieściła się kiedyś prawie z tyłu samolotu. Gdy wymieniono je na lżejsze i mocowane z przodu zmienilo się i mocowanie samolotu i podczas lądowania nie mo-

tym musimy pamiętać, że teraz ceny na części zamienne są rodem chyba z kosmosu. Tylko śmigło do Jaka kosztuje kilkaset tysięcy złotych. Obłęd. Uszkodzić je łatwo.

J. Wójcik odchodzi od samolotu. Zabiera ze sobą siedzenie. Puścił klej i trzeba by zszyc. Potem raz jeszcze sprawdzi czy nie ma usterek, pęknięć, podcieków. To taki standard. Tankowanie i samolot gotowy do startu. Sprzęt sprawny.

— Nic nie wolno wyrzucać. Czasami jakiś drobniak leży pół roku a potem przydaje się — mówi Jan Kosior, gdy pytam po co w tej

W sprawie korespondencji

Wakacje w pełni. Czas szczególnie ciężki dla pocztowców znagających się z letnią korespondencją. Nie tylko zresztą u nas. Nie tak dawno pocztowcy z Odrzy zwrócili się do naszego Ministerstwa Łączności, żeby klienci poczty w naszym kraju przesyłki do NRD adresowali w następujący sposób: najpierw nazwisko i imię adresata (względnie jego nazwa), potem nazwa ulicy, numer domu, skrytki pocztowej lub inne wskazówki dotyczące doręczenia; nazwa miejsco-

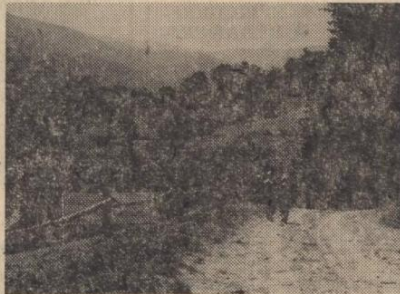
wości doręczenia (urzędu oddawczego), wreszcie skrót kraju przelotowania (DDR) i czterocyfrowy kod pocztowy. Wzór adresu wyglądał tak:

Alfred Krauze
Burgstrasse 16
Halle
DDR — 4020

Powyższy wymóg podyktowany jest automatycznym rozdziałem przesyłek pocztowych w NRD. Coś na kształt naszych oznaczeń kodowych. Najważniejsze żeby doszło i to jak najszybciej.

Na wakacyjnych szlakach

Zdjęcia: P. Zygałowicz



(Dokończenie ze str. 1)

— Siedemnastka leci bokiem i latam z wdepniętą prawą nogą — mówi inny pilot.
— Zaraz ją sprawdzimy.
Jana Kosiora wszyscy nazywają Jasiem „Błyskawicą”. Po prostu lubi, gdy szybowce są naprawiane sprawnie.

— Pewnego razu lecąc Bocianem wsłuchiwałem się w odgłos pracy dźwigara. Wydawało mi się, że jest pęknięty. W pewnym momencie linuzyna odjechała do tyłu a ja dostałem zaczepem w oko. Drobniak, a najważniejsze, że dźwigar był cały. Natomiast w szybowcach Bocian i Puchacz sznury od amortyzacji podwozia przechodzą przez piramidki i rwą się. Zmieniłem ten system na cztery niezależne kółka i do dziś funkcjonują dobrze, a sznury nie pękają. Nie chwalać się zaproponowałem kilka nowych rozwiązań, które nie osłabiały konstrukcji ale pomagają przy obsłudze szybowców. Po analizie wykonałem je. Nie będę o nich mówił, bo są to szczegóły techniczne nie dla wszystkich zrozumiałe, ale swoje uwagi i rozwiązania przekazałem fachowcom z Bielska.

Pracowałem w wydziale startu przy obsłudze szybowców Pirat, skąd 11 lat temu przeniosłem się do Aeroklubu sądząc, że będę miał więcej czasu na latanie. Niestety, wylatałem do dziś około 100 godzin. Licencję mam ważną nadal. Mogę latać po odbiór szybowców po remoncie. Kiedyś usterzenie było ciasne. Gdy siedziałem do kabiny i zacząłem go pilotować wyczułem, że jest bardzo ciasne. Silna turbulencja powietrza spowodowała, że na palcu został odcisk od drążka, a tu lekki i tak rozwiercałem. Który z młodych pilotów mógłby na tym szybowcu latać?

Przyszli piloci zdają u mnie egzamin z szybowca. Wymagam dobrej znajomości sprzętu, a kładę nacisk na prawidłowy demon-

taż. Znajomość jest niezbędna po

lądowaniu w terenie przygodnym. Wtedy najłatwiej uszkodzić szybowiec. Innym razem dziewczyna wygięła dźwignię hamulców aerodynamicznych tak silnie ją ciągnęła. Wystarczyło ją lekko odchylić i po kłopotcie. Zabrakło opłowania.

Przez te lata pracy zmieniły się warunki pracy. Jednak potrzebny jest hangar z prawdziwego zdarzenia, bo ten jest za ciasny. Szybowce są bardzo mocno upchane i prace wtedy przy nich prawie są niemożliwe. Jeżeli Wytwórnia pomoże — wtedy na pewno stanie.

Z pomocą WSK spotykamy się na każdym kroku. Do Świdnika przyjechał Zlinem Marek Chmiel. Samolot miał dziurę w skrzydle. Fachowcy z W-560 (z Ila) zrobili to idealnie i co ważne bardzo szybko. Do dziś mam w różnych wydziałach kolegów, którzy nigdy nie odmawiają pomocy wiedząc, że to co robią jest dla Aeroklubu.

Przy jednym z ostatnich nabytków Zlinie 50LS pracuje najstarszy stażem mechanik Marian Puszcza.

— W licencji została mi jeszcze jedna wolna rubryka. Gdy przedłuży jej ważność w przyszłym roku zostanie wypełniona. Od tej daty przez dwa lata będę jeszcze pracował, a potem emerytura. W Aeroklubie pracuję od 1 grudnia 1953 roku. Nikt wtedy nie wprowadzał do pracy. Trochę doświadczenia wyniosłem z wojska — obsługiwałem bombowce, sprzęt dość skomplikowany. Przez lata pracy zmieniały się samoloty, organizacja pracy, ale nie jej charakter. Warunki pracy początkowo były bardzo trudne. Czasami nie mogliśmy umyć rąk i zsiłszy brudni do domu. W zimie używaliśmy śniegu. Przez 24 lata byłem szefem technicznym Aeroklubu. Praca trudna, odpowiedzialna, bardzo nerwowa. Chciałem stać odejść, ale odpocząłem i zostałem. Jedyne co nas tu trzyma to pas-

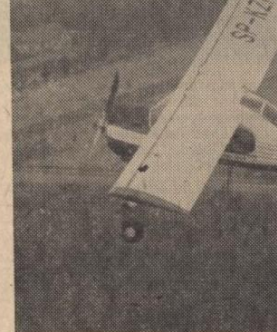
ja lotnicza. Wszyscy mechanicy to pasjonaci zawodu. Inni muszą odejść. Teraz też odchodzą z powodu niskich zarobków.

Obsługuję Zliną 50 LS — to przyjemność. Silnik „Lycimig” po locie jest zawsze czysty, bo nie ma przecieków oleju. W Jakach i Gawronach wygląda on zupełnie inaczej — jest zalepiony. Wtedy pozostaje wiadro z benzyną i dokładne mycie. Inaczej nie można zobaczyć skąd cieknie olej czy ewentualnych pęknięć. Nie ma nic gorszego jak zaniedbany sprzęt.

Niewiele krótszy staż pracy ma obecny szef techniczny Stefan Głab. Od 31 lat pracuje w Aeroklubie. Odpowiada nie tylko za sprzęt latający, ale i za ten jeżdżący po ziemi.

W tym momencie nasza rozmowa urywa się. Przyjechał rzeczoznawca.

Codziennie na lotnisku przebywa kierownik Aeroklubu Tadeusz Kern.



Utrzymanie sprzętu w gotowości technicznej wymaga zacięcia, uporu, zamiłowania i trochę sentymentu.

Fot.: A. Walaszek

Eksperymenty ze śmigłowcami o napędzie mechaniczno-pneumatycznym są tak stare, jak sam śmigłowiec. We wczesnych latach pięćdziesiątych francuska firma France's Sud Aviation (dzisiejsza Aerospatiale) produkowała nawet seryjnie model SO-1221 Djinn, który wykorzystywał sprężone powietrze do napędzania dwupłatowego wirnika.

Koncepcja napędu pneumatycznego ma jednak swoje wady: hałasliwość, duże zużycie paliwa... W związku z tym nigdy nie zdomowała się ona dużej wśród producentów śmigłowców.

Mimo to amerykańska Voljet International Corporation planuje uruchomienie produkcji maszyny Voljet 585, której napęd ma być oparty na zasadzie powietrznego odrzutu. Jej prototyp ma wznieść się w powietrze jeszcze w bieżącym roku, a produkcja seryjna ruszyć w 1989.

Podstawowa wersja Voljet 585 ma być sześciomiejscowym śmigłowcem wyposażonym w 1050 konny silnik Pratt and Whitney Canada PT6C-60. Silnik ten, zamiast napędzać wirnik poprzez klasyczny system przeniesienia, ruchał będzie sprzężarkę wciągającą powietrze w trzy kompozycyjne łopaty wirnika. Choć to powietrze rozgrzane jest do temperatury 170 st. C. (przez co zapewnia antyoblodzeniową osłonę łopat), 585 nazywany jest śmigłowcem chłodnoobiegowym. Jest on o wiele mniej hałaśliwy, niż maszyny gorącoobiegowe, nazywane tak dla odrzutowych silników strumieniowych ułożonych na końcówkach łopat.

Oczekuje się, że Voljet będzie

śmigłowcem o maksymalnym ciężarze brutto 1630 kg, zabierającym na pokład 815 kg ładunku. Podstawowe zaopatrzenie w paliwo realizować mają zbiorniki o pojemności 530 l.

Terry Jones, zastępca dyrektora firmy do spraw handlowych przynajmniej, że zużycie paliwa nie będzie najmniejszą stroną 585. Zależnie od stopnia wykorzystania mocy silnika wynosić ma ono od 150 do 220 l na godzinę, czyli więcej niż w przypadku analogicznego pod względem maszyn śmigłowca Bell 206L Long Ranger.

Voljet 585 pozbawiony będzie wirnika ogonowego. Odchylenie maszyny kontrolowane ma być przy pomocy konwencjonalnych sterów. W czasie zawisu odchylenie regulować będą gazy wychowowe wpływające ster.

Niektóre osiągi Voljeta, to: prędkość przelotowa — 135 km/h, zasięg — 820 km i zdolność do wykonania bez lądowania 3 godzinnego lotu. Śmigłowiec będzie mógł przechodzić do zawisu na wysokości 2300 m, wznosić się w tempie 500 m/min. Cenę maszyny ustalono na 480 tys. dolarów. Dyrektor Jones liczy na zainteresowanie Voljetem służb publicznych, szczególnie policji.

Firma testowała koncepcję śmigłowca na trzech prototypach. Pierwszy, powstały w 1972 roku jednomiejscowy śmigłowiec szybko ustąpił miejsca dwumiejscowemu następcy. W 1982 roku narodziła się trzecia wersja. Powstała ona na bazie kadłuba śmigłowca Mc Donnell Douglas 500 zaadaptowanego do postaci NOTAR (bez śmigła ogonowego).

Voljet International zatrudnia stale 8-10 osób. Dyrektor Jones zapowiada jednak — w związku z realizacją programu 585 — zaangażowanie kolejnych pracowników oraz stałe korzystanie z usług 12-osobowego sztabu doradców.

opr.: J. M.

Pięć godzin — od piątej do piątej

— Nigdy nie ścigałem mechaników i nie będę tego robił. Każdy wie co ma robić. Siedmiu mechaników, bo do tej grupy należy jeszcze Krzysztof Malecki, Mirosław Kern i Henryk Wicki, pracuje w nienormowanym systemie pracy. Niektórzy twierdzą — 5 godzin czyli od 5.00 do 5.00. Jednym słowem wtedy, gdy jest potrzeba, nawet w soboty i niedziele.

Nie wiem skąd wziął się podział piloci — mechanicy. Jest to dla mnie sztuczny twór. Jednym i drugim przypisano odpowiednie funkcje, choć różne to bardzo ze sobą powiązane.

Zarząd Główny APRL stoi na stanowisku, że skoro brakuje mechaników piloci po przeszkoleniu powinni sami robić przegląd przedlotowy. Niestety, najlepiej zrobi to mechanik...

A. Siepiak

Z tygodnia

17 lipca: W lubelskiej WDOKP odbyła się narada w sprawie oceny postępu robót przy budowie przystanku kolejowego w osiedlu Sławińskiego-Wschód. Ocena wypadła pozytywnie. Termin oddania przystanku do użytku: 13 września br. (Dzień Kolejjarza) nadal realny.

23 lipca: Na placu budowy przystanku Sławińskiego-Wschód spotkali się przedstawiciele wszystkich podwykonawców inwestycji. Omówiono najważniejsze problemy. Zakończenia prac budowlano-montażowych można spodziewać się 31 sierpnia br.

28 lipca: Odbyło się wyjazdowe posiedzenie Egzekutywy Komitetu Zakładowego PZPR naszej Wytwórni w wydziale obróbki mechanicznej. Oceniono działalność oddziałowej organizacji partyjnej pod kątem sytuacji społeczno-politycznej i gospodarczej w W-290 oraz realizację uchwał i wniosków OOP nr 24.

Wakacje z „Głosem”

Z wakacji przywozimy nie tylko zdjęcia i pamiątki. Często wspominamy fascynujący smak nowych potraw. Ponieważ nasze drogi urlopowe często prowadzą do Bułgarii, dzisiaj trochę ciekawostek o kuchni tego kraju. Już same nazwy brzmią ciekawie: banica, czorba, giuvecz, miszmasz, tarator. Surowcami dominującymi są owoce i warzywa. Różne odmiany papryki, pomidorów, bakłażany, kabaczki itp. Ziemniaki to tylko jedno z warzyw. Jada się ich znacznie mniej niż u nas. W wielu daniach wyczuwa się cebulę i czosnek. Różni się nieco sposób przygotowywania potraw. Bułgarzy używają przeważnie oliwy i oleju słonecznikowego, unikają zasmażek. Króluje baranina! Bardzo popularne jest mleko i jego przetwory. Oryginalny smak bułgarskiego dania zawdzięczają przyprawom ciętym stosowanym w ogromnych ilościach. Szeroko znane są bułgarskie wina, sliwowica i maślika — wódka pedzona z anżyru. Warto spróbować.

Na koniec przepis na typowo bułgarski przysmak — sałatka słodka. Składniki: strąki słodkiej papryki, o połowę mniej pomidorów, o połowę od pomidorów mniej cebuli i ogórków. Umyć. Paprykę po usunięciu gniazd nasennych pokrajać w cienkie paski, pomidory i ogórki w kostkę, cebulę w plasterki. Posolić, delikatnie wymieszać. Polać oliwą zmieszaną z octem winnym i miodem wymieszanym. Posypać białym serem (u nas — solan) i soloną pietruszką. Podawać z białym pieczywem. Smacznego!

Za tydzień zapraszamy do kuchni węgierskiej.



Fot.: P. Zygałowicz

Horoskop wakacyjny

Waga

(23 WRZEŚNIA — 23 PAŹDZIERNIKA)

Ludzie spod tego znaku są oczywiście zrównoważeni, spokojni i sprawiedliwi. Zwykle szczęście sprzyja im w życiu. Urodzeni w piątek mają przez całe życie niezwykle powodzenie w miłości. WAGO! Wychodzą za mąż, żeń się — twoje małżeństwo będzie zawsze szczęśliwe (tak mówią gwiazdy!) ale tylko z Wodnikiem lub kims spod znaku Bliźniąt. Nigdy Byk i Koziorożec.

Obdarzeni zdolnościami artystycznymi i krasomówczymi wybieracie zawód prawnika, nauczyciela, aktora, literata lub... kaznodziei. Jeżeli niekorzystny układ gwiazd w chwili urodzenia spowoduje, że jesteście lekkoduchami, rozrzutnikami, skłonni do gniewu, zdrady, kłamstwa noście przy sobie jako talizman lazurety. Pomoczą wam także w anemii i reumatyzmie. Ważne decyzje astrologowie radzą podejmować w piątek o godzinie szóstej (szczęśliwa liczba).

LATO nie jest najlepszym okresem dla szarych komórek. Przez mózg — zamiast uporządkowanych, uczesanych myśli — przelatują strzępki informacji układające się często w głupekawate koniugacje. Człowieka wygrzewającego na słońcu parnik — jak niektórzy nazywają bez pruderii narząd myślenia — trapią różne idiotyczne chacie.

Kiedyś, przy trzydziestu stopniach Celsjusza wykombinował sobie ni stąd ni zowąd, że warto by w Polsce zakazać wyczynowego uprawiania sportu. Ambicje rodzinnych mistrzów nie sięgają poza granice kraju i trudno mówić o rozstawianiu imienia Polski przez sportowców, skoro atleta — wszystko jedno: lekki, czy ciężki —

metalowy, który nie wędruje tam, gdzie złom trafiać winien, lecz do lasu w pobliżu wysypiska śmieci. Dla obrony społecznego mienia pogałem z wywieszonym językiem na miejsce zbrodni, jednak zamiast ujawnić straszliwy widok porzuconego żelastwa zastałem jedynie cichy poszum liści. Zdaje się, że w tym wypadku zażartował nasz informator lub dysponent niebezpiecznego złomu, który woleł wywieźć graty do lasu i namęczyć się z ich zakopywaniem niż oddać je na składowisko złomu.

REWELACYJNY zgłosił numer wakacyjny wykreślił nam bratankowie Węgry żądając za przejazd przez swój piękny kraj kopytko-

Wakacyjne żarty

śliwie mieści się w ostatniej dziesiątce zawodników (mogłoby jeszcze nie ukończyć konkurencji).

Zatem zamiast słuchać w zdumieniu o bajonickich sumach, którymi operują nikomu bliżej nieznane żeńskie kluby piłki ręcznej, można by się wreszcie wykurzyć i — przepraszam za wyrażenie — rozpiąć całe to towarzysztwo, które nie dość, że nie osiąga żadnych wyników sportowych, to jeszcze deprawuje młodzież. Tak zwana opinia publiczna, innymi słowy — podatnicy, byłiby do tego tym bardziej uprawnieni, że pieniądze na — o ironio semantyczna! — kulturę fizyczną, płyną z ich, nierzadko cerowanych kieszeni.

Zamiast bulić ciężką forę na obiboków i doczepionych do ich niekiepskiego korytka pseudodziałaczy, warto by może pomyśleć o szerszym udostępnieniu obiektów sportowych wszystkim, którzy chcieliby zadbać o swoje zdrowie. Tym, którzy zarzucają mi za chwilę demagogię odpowiem, że większość krajów szczytujących się wysokim poziomem sportu wyczynowego dysponuje razem ogromną ilością stadionów, hal i pływalni dostępnych dla ogółu społeczeństwa. Skoro więc nie stać nas na obie te rzeczy na raz powinniśmy wybrać między nie dającym obecnie zbyt wielkiej satysfakcji katowaniem się przed telewizorem, a własnonożnym wybiegnięciem na murawę boisk.

NA szczęście nie tylko ja jestem ofiarą upałów. Pewnego dnia zadzwonił do redakcji anonimowy mężczyzna z informacją, że z jednego z wydziałów WSK wywożony jest złom

wego płatnego w dolarach. Przy tym każą sobie jeszcze płacić za łaskę obmacania przez celnika tak zwane koszty manipulacyjne tak, jakbyśmy to my manipulowali. Żeby było jeszcze zabawniej termin obowiązywania żartu — ogłoszonego gdzieś koło połowy lipca — wyznaczono z pierwszym dniem tego miesiąca. Posłano więc do diabła jedną z podstaw praw europejskiego, głoszącą, że lex retro non agit.

Wprawdzie egzekucję polskich turystów na granicy węgierskiej chwilowo wstrzymano, ale wcale nie oznacza to ulaskawienia. Mówiąc między sobą nie musimy chyba ukrywać, że znakomita część naszych turystów wyjeżdżając za granicę zabiera ze sobą nieco więcej rzeczy niż przywozi z powrotem. Nie upoważnia to jednak do traktowania a priori wszystkich Polaków jak przemytników. Zresztą szczęśliwie na Węgry nie jedzą się jeszcze za chlebem i mam nadzieję, że stać nas na to, by w ostateczności zrezygnować z podróży kryształowym szlakiem. (Już w czasie pisania tego felietonu dowiedziałem się, że i na polskich bazarach można potargować się w językach obcych. Swoją drogą ciekawe, jaki procent transakcji w ramach RWPG odbywa się na szczeblu obywatel — obywatel).

W kinach „Hubal” i „Kanał”: — przeczytałem niedawno tytuł z „Kuriera”. W „Locie” z przewagą kanału — zażartowałem pod nosem głupio...

J. Mazur

Tylko dla cierpliwych

Jeżeli nie masz sprecyzowanych planów urlopowych, jesteś domatorem, a potrafisz odróżnić miotek od pędzla, rozejrzyj się wokół siebie. W kuchni przysiadł się nowa półeczka na przyprawy, w dzieciennym pokoju oderwał się róg tapety... Z pewnością wylizanka mogłaby trwać dalej. Dlatego proponujemy — sami odnawiamy mieszkanie. Warto przedtem zobaczyć jak poradził sobie z tym sąsiad lub skorzystać z poradników, np. Jerzego Pietrzyka „Sami remontujemy i modernizujemy mieszkanie” lub Wiesława Wieczorkiewicza „Remontuję, naprawiam i przebudowuję mieszkanie”. Mając gotowy plan robót możemy sporządzić listę potrzebnych narzędzi i materiałów.

Anna Wawrzczak sklep chemiczny.

Po pierwszym sierpniu spodziewamy się dużej dostawy farb. Na razie mamy cztery kolory farb klejowych, białą olejną do gruntowania, seledynową nawierzchni-

nową. Nie brakuje natomiast pędzli: kilka rodzajów ławkowców, pędzle pierścieniowe, płaskie (1-4 calowe), a także poszukiwane obecnie wałki do malowania ścian. Jest lakier do parkietu. Niestety w dużych piętnastolitrowych opakowaniach (wydajność około 90 m kw.). Oferujemy klientom wykładzinę dywanową, inne spodziewane są w najbliższej dostawie. Dysponujemy dużym asortymentem środków myjących, czyszczących, mamy pasty do podłóg.

Remont wiadomo sporo kosztuje ale i to nie powinno być dla nas przeszkodą. Możemy zaciągnąć pożyczkę: do 40 tysięcy na remont mieszkania, naprawę drobnych usterek; do 60 tysięcy na modernizację, np. ułożenie glazury. Wystarczy telefonicznie zgłosić swoją kandydaturę w dziale mieszkaniowym do dwudziestego każdego miesiąca. Tam też można zasięgnąć dokładnych informacji na ten temat.

Niestety zepsuła się pogoda. Chłodno, deszcz. Na pewno z chęcią sięgnęmy po ciekawą książkę. Ale jaką? Na to pytanie odpowiada Irena Gołąb z biblioteki miejskiej:

— Wakacje to przeważnie czas podróży, dlatego na początek proponuję „Waszyngtońskie ABC” Ewy Bonieckiej. Książka jest wynikiem podróży do Stanów Zjednoczonych, poczynionych tam obserwacji. Autorka opowiada o wielu ciekawostkach m. in. o Chinatown w San Francisco, Golden Gate Bridge. Zawsze pamięta o polskich śladach w USA. Przedstawia np. pewien polsko-amerykański dom w Hollywood. Jego właściciele Jolanta Czerska i jej mąż Edwin Hayek upowszechniają polską kulturę, pomagają aktorom, muzykom, reżyserom.

Niezwykle zajmująca jest książka Jamesa Clavella „Król szczurow”. Autor sugestywnie maluje

życie żołnierzy alianckich w obozie jenieckim w Singapurze. Przeciętny bohater ukazuje poprzez przyrządy własnych doznań w podobnym obozie.

Dla zwolenników powieści obyczajowej proponuję dwie pozycje: Per Christian Jersild „Wyspa dzieci” i Tadeusz Dołęga-Mostowicz „Kiwny”. Pierwsza z nich mówi o przeżyciach jedenastoletniego chłopca związanych wejściem w życie dorosłych. Przemiany obyczajowe w Szwecji, lat siedemdziesiątych widziane oczyma dziecka. Tadeusz Dołęga-Mostowicz akcję powieści umieścił w przedwojennej Warszawie. Z właściwą sobie ironią maluje obraz mentalności drobniomieszczańskiej ówczesnych czasów.

Jeżeli przedstawione pozycje zachęciły do spędzenia urlopu z książką zapraszamy codziennie w godzinach 12.00 — 18.00. W soboty od 9.00 do 12.00.



To też letni krajobraz. Butelki, puszk, wypalona trawa, zdjęcia i tak nie są w stanie przedstawić splotów jakich dokonują turyści. Te zdjęcia zostały wykonane nad Jeziorem Piaseczno, ale podobne i bardziej zderzające miejsca można spotkać wszędzie. Pora ukrócić ten wandalizm.

Fot.: I. Wierchoś



Korkociągi odwrócone, lomczowagi na lotnisku Speichersdorf

Międzynarodowe zmagania pilotów-akrobatów w Europie datują się od początku lat dwudziestych naszego stulecia, lecz dopiero Komisja Akrobacji Lotniczej FAI (Międzynarodowej Federacji Lotnictwa i Aeronautyki) zdecydowała, że oficjalne, pierwsze Mistrzostwa Europy w akrobacji samolotowej rozegrane zostaną w Esbjerg w Danii w 1975 roku. Wygrał Manfred Strossenreuther. Drugie rozegrano po dwóch latach we Francji, w Chateauroux, a tytuł mistrza wywalczył Wiktor Letsko ze Związku Radzieckiego. Zwycięzca zawodów w 1981 roku w Punitz (Austria) został Wiktor Smolin. Natomiast rywalizację kobiet wygrała Walentyna Jaikowa, która sukces ten powtórzyła jeszcze dwa razy: w roku 1983 w Ravenie we Włoszech i w 1985 w Czechach Budziejowicach. Tytuł mistrza Europy w tych latach dwukrotnie zdobył Petr Irmus z Czechosłowacji i miał wielką szansę na powtórzenie zwycięstwa zwłaszcza, że w roku 1984 i 1986 był mistrzem świata. Nie stanął jednak na starcie tegorocznych mistrzostw Europy i zastanawiano się komu przypadnie ten zaszczytny tytuł?

Do miejscowości Speichersdorf w RFN przyjechało 35 pilotów i 11 kobiet - pilotek z 14 państw Europy (tylko 10 państw przysłało trzyosobowe drużyny), by od 20 lipca na miejscowym lotnisku stoczyć sportową walkę o miano najlepszego na naszym kontynencie. Wśród nich byli też Polacy: Marek Chmiel (Aeroklub Rybnik), Janusz Kasperk (Aeroklub Robotniczy) i Adam Labus (Aeroklub Śląski - Katowice).

Po uroczystości otwarcia mistrzostw, w czasie której między innymi z samolotu An-2 skakali spadochroniarze z miejscowego klubu, a każdy z nich miał przymocowaną flagę państwową uczestników zawodów, rozpoczęła się pierwsza konkurencja. Była nią wiązanka znaną. Bezkonkurencyjny był Rosjanin: I miejsce zajął Mikołaj Nikitiuk, II - Irgis Kairis, III - Wiktor Smolin, a wszyscy latali na samolotach akrobacyjnych Su-26.

Drugą konkurencję - wiązankę dowolną - wygrał znowu Miko-

laj Nikitiuk, III był Wiktor Smolin, a przedzielili ich Szwajcar Eric Mueller.

Trzecia konkurencja - wiązanka nieznaną - uważana jest chyba za najtrudniejszą, gdyż piloci otrzymują zestaw figur (tym razem było ich 15) i muszą ją zapamiętać kolejność, ale nie mogą jej przećwiczyć w powietrzu. Odbywa się to na „sucho” na ziemi. Poza tym, nie wchodząc w szczegóły techniczne, pilot musi wykryć wiązankę w tak zwanej skrynce, której każdy bok ma 1000 metrów. Wyjście poza wyobraźnię płaszczyzny boku, nieutrzymanie kierunków lub pionu osi samolotu to punkty karne. Pilot otrzymuje je także za lot poniżej 100 metrów lub powyżej 1000. Dyskwalifikacja grozi za pułap 50 metrów.

Po rozegraniu tej konkurencji kolejność zawodników była identyczna jak w drugiej. Po obliczeniu wyników wszystkich wiązank tytuł mistrza Europy zdobył prowadzący od pierwszej

konkurencji Mikołaj Nikitiuk uzyskując 13490,6 pkt., tytuły wicemistrzów otrzymali Wiktor Smolin 13185,3 pkt. i Eric Mueller 13165,1 pkt. Natomiast Marek Chmiel był 12 (12156,9), J. Kasperk 17 (11941,5), a M. Labus 27 (11246,9).

Niezależnie od tych trzech konkurencji rozegrano czwartą - wiązankę finałową, w której wystartowało 18 pilotów. Wygrał ją Wiktor Smolin 2126 pkt, przed Francuzem Patrickiem Peris 2112,7 pkt i Jurgisem Kairisem 2083,0 pkt. J. Kasperk był 13 (1915,3) a M. Chmiel 1827,2 pkt.

Nasz reprezentant po powrocie do kraju J. Kasperk powiedział, że Rosjanie byli poza konkurencją. Górowali wysokiemi (mają duże natężenie) i sprzętem. Lataliśmy na Zlinach 50 LS, które są dobrymi samolotami, ale na nich nie można wygrać takich zawodów jak mistrzostwa Europy. We wszystkich konkurencjach odchodził się od metali w kierunkach wózków węglowych, aramidowych - lekkich i bardzo wytrzymałych.

Z moimi kolegami spotkam się we wrześniu na mistrzostwach Polski w akrobacji samolotowej, które znowu będą rozgrywane na Zlinach 526 AFS. Takie przenoszenie się z jednego typu na drugi to nie dobre, oczywiście dla pilotów. Zmiany odbijają się później na wynikach w poważnych imprezach, jak choćby właśnie w zawodach rangi mistrzostw Państw Socjalistycznych czy Europy.

(as)



W odpowiedzi na krytykę

W nr 26 „GS” zamieściłmy notatkę „Serial bez telewizora”. Spółdzielnia Dźwiękowo-Instalacyjna z Lublina wyjaśnia:

Informujemy, że wykonaliśmy przeglądy instalacji antenowych w budynkach przy ul. Kosynierów 13 i Kosynierów 21 w Świdniku. Na ich podstawie jednoznacznie stwierdzamy, że instalacje na w/w budynkach są sprawne technicznie. Jakość odbioru programów RTV jest dobra, czego dowodem jest również pozytywna ocena większości lokatorów zawarta w załączniku Waszego pisma. Ilość i częstotliwość awarii na tych budynkach jest stosunkowo duża ze względu na to, że instalacja zasilająca (elektryczna) jest wykonana nieprawidłowo.

Nieprawidłowość ta polega na wykorzystaniu wspólnych obwodów zasilających z oświetleniem klatek schodowych w rezultacie czego, każda awaria oświetlenia powoduje dodatkowe uszkodzenia instalacji AIZ.

Niezależnie od powyższego przypominamy, że instalacja antenowa tak jak wszystkie urządzenia techniczne są zawodne i w związku z tym mogą i powstają uszkodzenia.

Awarie te należy zgłaszać w administracji osiedla lub bezpośrednio w Zakładzie Elektryczno-Antenowym w Lublinie. Zgodnie z umową konserwacyjną, zgłoszone usterki usuwamy w przeciągu trzech dni od daty wpływu zgłoszenia. Jakość odbioru drugiego programu TV na terenie całego Świdnika to odrębne zagadnienie.

Jeszcze raz przypominamy, że urządzenia odbiorcze tego programu instalowane były warunkowo tzn. bez gwarancji ciągłości i jakości odbioru ze względu na to, że lokalny nadajnik lubelski nie pokrywa swoim zasięgiem teren Świdnika.

„Seta” w wafłu

Doszły nas słuchy, że w restauracji „Kosmos” wprowadzono sprzedaż lodów. Klientami lodziarni są jak wiadomo dzieci, klientami restauracji - dorośli. Zastanawiamy się, czy sąsiedztwo pijących alkohol z paluszczkami lodami małolatami to najlepsze rozwiązanie. Edukować dzieci należy, ale czy ta nauka wyjdzie im na zdrowie?

Żywcem z Dzikiego Zachodu...

„wzięcie zdaje się być to, co opowiedzieli nam w swych żalach mieszkańcy bloków znajdujących się w sąsiedztwie kawiarni „Mariola”. Odkąd wprowadzono tu sprzedaż piwa, „pogadanki” grupy smakoszy zupy chmielowej kończą się ogólnym mordobiciem. Jak w westernowych tawernach. Szkoda, że brakuje odważnego szeryfa, który bez większych ceregieli wpakowałby do tałatajstwa do paki!

Sprostowanie

W „Głosie Świdnika” nr 30 (30.07 br.) w notatce pt. „W przeddzień lipcowego święta” przekreślono nazwisko jednej z osób udekorowanych Krzyżami Kawalerskimi Orderu Rodzenia Polski. Powinno ono brzmieć Mieczysław Misztal, a nie Mieczysław Michtal. Za pomyłkę przepraszamy.

Rys.: E. Lipiński

Małe natężenie pola od nadajnika II programu TV na terenie Świdnika powoduje, że jakość odbioru jest słaba, niezależnie od warunków propagacyjnych i poziomu zakłóceń przemysłowych. Okresowo natężenie pola w Świdniku jest tak małe, że odbiór niektórych instalacji lub w poszczególnych mieszkaniach może skuteczenie zakłócić niesprawne urządzenie typu pralka, odkurzacz lub telewizor sąsiada.

W związku z powyższym mieszkańcy Świdnika muszą się uzbroić w cierpliwość i na przyszłość odbiór II programu TV poczekać do czasu uruchomienia nowego centrum telewizyjnego w Piaskach.

PREZES
(-) Maciej Jungowski

Informator GŁOSU

Kino „Lot”

6 sierpnia: Karate z Kanionu Złotej Kieki, chin., godz. 17.00, 19.15 (od lat 15);
7 sierpnia: Elektroniczny mordera, USA, godz. 17.00, 19.15 (od lat 15);
8 sierpnia: Night Club, godz. 18.30, 20.00, 21.30 (od lat 15);
9 sierpnia: Poranek, godz. 12.00, 14.00, 17.00, 19.15 (od lat 15);
10 sierpnia: Elektroniczny mordera, USA, godz. 17.00, 19.15 (od lat 15);
11 sierpnia: Elektroniczny mordera, USA, godz. 17.00, 19.15 (od lat 15);
12 sierpnia: Sprawa Kramerów, godz. 17.00, 19.15 (od lat 15).

Klub „Iskra”

6 sierpnia: Młodzieżowy DKF (film niespodzianka) godz. 17.00;
7 sierpnia: Fajki dla młodzieży, (komedia), godz. 17.00;
8 sierpnia: Night Club, godz. 18.30, 20.00, 21.30 (od lat 15);
9 sierpnia: Dyktando, godz. 17.30;
11 sierpnia: Fajki dla młodzieży, godz. 17.00;
12 sierpnia: Wycieczka interseksualna (film), (Peter Green), oraz prób zespołu muzyki młodzieżowej, godz. 17.00.

Wczasy namiotowe

16-30 sierpnia: Pasy (na Mazurach), odpłatność 4000 zł - dorośli, 2000 zł - dzieci. Zgłoszenia do Zarządu Zakładowego ZSPM WSK.

Biblioteka miejska

Wystawa literatury dotyczącej powstania warszawskiego, godz. 12.00-18.00.
Sezonowy punkt biblioteczny Szkoły Podstawowej nr 4.

Osiedlowy Dom Kultury

6 sierpnia: Film przygodowy dla młodzieży, godz. 9.00 (konkurs plastyczny, gry i zabawy świetlicowe), do godz. 14.00;
7 sierpnia: Wycieczka do Krępu (muzyka, piosenki obywatelskie), konkurs piosenek, festyn sportowo-rekreacyjny, godz. 9.00;
10 sierpnia: Wycieczka do leśniczówki, (rozmowa z gospodarzem, opowiadania z życia lasu), godz. 9.00;
11 sierpnia: Zawody na najlepszą sportowca akcji letniej '87 (między innymi turniej szachowy, bieg na czas, rzut, lotka), godz. 9.00;
12 sierpnia: Zwiedzanie obiektów sportowych Avii Świdnik (przez południe na pływalni), godz. 9.00.

Klub „Emka”

6 sierpnia: Wycieczka na trasie Świdnik-Jakubów-Murawane-Piszczy-Zawierzyce - Dąbrowa-Swidnik;
7 sierpnia: Wycieczka do lasu świdnickiego;
10 sierpnia: Wyjazd nad Jezioro Piaseczno;
11 sierpnia: Festyn sportowo-rekreacyjny w Krępu (wycieczka rekreacyjna);
12 sierpnia: Nauka fotografowania (wycieczka plenerowa do ośrodka Avii).

TKKF „Orbita”

Codziennie od godz. 16.30 do 18.00. Bilety normalne 60 zł, ulgowo 30 zł.

Pływalnia Avii

Czynna codziennie od godz. 10.00-18.00. Bilety normalne 60 zł, ulgowo 30 zł.

Oddział Zakładowy PTK

7 sierpnia: Wycieczka (3-dniowa) do Zakładu Krasnoludów-Częstochowski, cena 2100 złotych.
Wycieczki 1-dniowe na Pojezierze Łęczyńsko-Włodawskie (Piaszczyn, Zagłębie), tel. 126-38.
Poniedziałki i piątki w godzinach od 15.00 do 17.00 - czynna wypocznia sprzętu sportowo-turystycznego, ul. Świerczewskiego 25.

Ciekawostki

GDZIE Z TAKIM PAPIEREM?

W okolicach Częstochowy rozpoczęła działalność prywatna wytwórnia papieru toaletowego. Żeby było jeszcze dziwniej - bezwzględny prywatyzator skupuje makulaturę placąc 13 złotych za kilogram, podczas gdy sektor państwowy płaci za kilogram 6 złotych. Za to u prywatyzatora rola jest tańsza o 8 złotych, co wywołuje oburzenie i kontrole. Chodzi o papier toaletowy, ale prywatyzatorowi u tarto nosa. Częstochowa Częstochowa, ale na taki cud gospodarczy nas nie stać.

(„Polityka”)

BIUROKRATYCZNA MITRĘGA

Ambasada Szwedzka poprzez ogłoszenia w prasie informuje uprzejmie osoby wyjeżdżające do tego kraju latem, iż powinni liczyć się z wielodniowym oczekiwanem na wizę, która może potrwać nawet tydzień. Od razu widać, że Szwedzi nigdy niczego nie musieli załatwiać w PZU czy ZUSie...

(„Tygodnik Kulturalny”)

WSZYSTKO JASNE

W ubiegłym roku za granicą pracowało blisko 23 tysiące Polaków, w większości budowlanców. Wszystko jasne, bracia bezdomni?

(„Nowa Wieść”)

SZKODA GADAC

Radni miasta Lublina od dawna dobijają się o większe środki na utrzymanie zieleni miejskiej, tymczasem na pielęgnację jednego metra kwadratowego trawników przypada rocznie... 50 groszy. Postulaty radnych to jest właśnie mowa-trawa.

(„Przegląd Tygodniowy”)

SEN NOCY LETNIEJ

Wymarzo ponad dwadzieścia lat procent moreli, brzoskwiń i orzechów włoskich, a także polowa grusze i śliwy. Już wiemy, co będzie się nam śnić latem...

(„Nowa Wieść”)

ZDROWIE BIUROKRACJI!

Przychodnia w Gdańsku przy ulicy Jaskółczej żąda od obywateli przyniesienia mocz do badania nie tylko skierowania i książeczki ubezpieczeniowej, ale także... dowodu osobistego. Co bardziej nerwowi obywatele przynoszą już ze sobą metryki urodzenia i legitymacje wedkarskie.

(„Nowa Wieść”)

NA ODWYKU

Dyrekcja jednego z wrocławskich szpitali wydała zakaz palenia tytoniu. Obejmuje on zarówno personel jak i pacjentów. Chory nikotynista schwytyany z papierosem w ręku be-

Lotniczy uśmiech



Rys.: E. Lipiński